KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Piątek 2 grudnia 1938 r. Nr. 337

Strajk we Francji nie udał się

Tylko część robotników porzuciła pracę -- Koleje działały normalnie

PARYŻ. Ogłoszony na środę przez Generalną Konfederację Pracy **strajk powszechny we Francji na znak protestu przeciw reformom rządu Daladiera nie udał się.**

Jak to wynika z wiadomości otrzymanych w Paryżu w ciągu dnia i wieczora, w całym kraju działały we środę koleje oraz wszystkie instytucje użyteczności publicznej.

Strajkowali częściowo metalowcy, robotnicy portowi i budowlani. W całej Francji zostały przez cały dzień otwarte wszystkie niemal sklepy i pomniejsze warsztaty przemysłowe.

W Paryżu strajk nie dawał się niemal zupełnie odczuwać. Ulice miały najzupełniej normalny wygląd. Żaden sklep, ani żadna kawiarnia lub restauracja nie były z powodu strajku zamknięte. Kolej podziemna, autobusy, telefon, elektryczność, gaz i t. p. wszystko działało bez zarzutu.

Paryżanie nie wiedzą jeszcze o tym, że **dzień środowy Francja przeżyła pod najściślejszą kontrolą wojskową.**

W samym Paryżu skoncentrowano ub. nocy 50 tys. wojska i policji. Wojska paryskiego garnizonu wzmocnione były oddziałami sprowadzonymi z departamentów półn. zachodnich.

Potajemnie sprowadzono do Paryża duże ilości tanków i samochodów pancernych. Dowództwo nad wszystkimi siłami sprawował gen. Bourret, komendant paryskiego okręgu wojskowego.

Wojskowe zarządzenia wydano również na pograniczu francusko - hiszpańskim, gdzie skoncentrowano znaczne siły wojsk kolonialnych.

Poważniejsze incydenty wydarzyły się jedynie w Tuluzie, Clermont - Ferrand i Lille.

W Tuluzie manifestanci zaatakowali centrum miasta, policję, po czym usiłowali zdemolować kilka większych magazynów. W Clermont Ferrand policja zmuszona była kilkakrotnie rozpędzać manifestantów, zebranych przed gmachem poczty.

Z Lille donoszą również o zajściach ulicznych, w ciągu których szereg manifestantów oraz kilku policjantów odniosło rany i obrażenia.

W departamencie Oise strajk generalny nie udał się zupełnie. Fiaskiem zakończył się również strajk w Perpignan, gdzie zarówno wszystkie zakłady użyteczności publicznej, jak i wszystkie niemal prywatne fabryki działały zupełnie normalnie.

W Bordeaux otwarte były prawie wszystkie fabryki oraz wszystkie zakłady użyteczności publicznej. Nie odczuto strajku w Pau, przemysłowym mieście w Pirenejach, gdzie wszystkie niemal fabryki i wszystkie zakłady użyteczności publicznej czynne były przy pełnych efektywach.

W Hawrze otwarte były sklepy, kawiarnie i restauracje. Wszystkie dzienniki ukazały się normalnie. Strajkowało 2.500 robotników portowych i 1.800 robotników budowlanych.

(Dokończenie na str. 6-ej).

Masakra czternastu więźniów

Wódz b. Żelaznej Gwardii padł również trupem podczas ucieczki

BUKARESZT. Agencja Rador donosi: Według komunikatu oficjalnego 2-go korpusu armii, w nocy z 29 na 30 listopada przewożono więźniów z więzienia w Ramnigu Sarat do więzienia Zilawa w pobliżu Bukaresztu.

O godz. 5 rano, w chwili, gdy **konwój przejeżdżał przez las, samochody, w których znajdowali się więźniowie, zostały ostrzelane przez nieznanych sprawców, którzy natychmiast zbiegli.**

Równocześnie więźniowie, korzystając z ciemności, skierowali się w zamiarze ucieczki w stronę lasu.

Żandarmi po przepisowym ostrzeżeniu, zaczęli strzelać w kierunku zbiegów, przy czym zabici zostali: Zena Codreanu, skazany na 10 lat robót przymusowych, Mikołaj Constantinescu, Jan Carinaca i Doru Beli mace, zabójcy b. premiera Duca, skazani na więzienie bezterminowe, Jan Caratanese, Józef Bozatan, Stefan Curca, Jan Pele, Jan Stade, Jan Atanasiu, Gabriel Bogdan i Radu Vlad, zabójcy Michała Stelescu, skazani wszyscy na więzienie bezterminowe, oraz Stefan Georgescu i Jan Trandafir, skazani na 10 lat więzienia również za zabójstwo Michała Stelescu.

Na miejsce wypadku przybyli natychmiast przedstawiciele sądu wojskowego 2-go korpusu armii oraz sądu cywilnego. **Śmierć 14 więźniów została stwierdzona przez lekarza w obecności komisji.**

Śledztwo w tej sprawie jest w toku. Na propozycję przedstawicieli sądu oraz ze względu na porządek publiczny, **pogrzeb zabitych odbył się wczoraj rano, w więzieniu wojskowym w Zilawa.**

Rumuńskie koła polityczne twierdzą, że w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła po śmierci Codreanu, rząd zamierza podjąć decydującą akcję celem ostatecznego zlikwidowania Żelaznej Gwardii, dla której strata przewódcy jest niewątpliwie ciosem bardzo poważnym.

Na godzinę przed wojną światową

Włoskie demonstracje przeciw Francji

RZYM. Oczekiwane demonstracje przeciw Francji odbyły się we środę po połudn. Olbrzymie tłumy domagały się oddania Włochom Tunisu, Korsyki i Nicei.

W Izbie Deputowanych hr. Ciano wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in., że rząd włoski od dawna namawiał rząd praski, by starał się dojść do porozumienia z Niemcami, Węgrami i Polską.

Rząd praski uparcie sprzeciwiał się słusznym żądaniom Niemców sudeckich i musi ponieść odpowiedzialność za cały kryzys.

Po szczegółowym omówieniu przebiegu wypadków, które doprowadziły do kryzysu wrześniowego, min. Ciano wyjaśnił, że jeszcze 20 sierpnia Mussolini polecił mu nawiązać ścisły kontakt z rządem niemieckim, gdyż Włochy postanowiły przeprowadzić konieczne zarządzenia dla obrony swych granic.

Ciano wyjawił również, że w niedzielę 25 września miało miejsce spotkanie Mussoliniego ze specjalnym wysłannikiem kanclerza Hitlera w pociągu, w północnych Włoszech.

Mobilizacja włoska rozpoczęła się 27 września pod osobistym kierunkiem Mussoliniego. Zarządzenia mobilizacyjne miały na celu zabezpieczenie granic z Francją i zachodniego wybrzeża Morza Śródziemnego. M. in. 2 nowe dywizje wysłane były do Libii.

Interwencja Mussoliniego w ostatniej chwili, dn. 28 września rano, uratowała świat i umożliwiła dojście do skutku konferencji 4-ch mocarstw w Monachium.

Pogrzeb bohaterskiego żołnierza

W środę (30 b. m.) odbył się w Rabce Zdroju manifestacyjny pogrzeb ś. p. Stanisława Mlekodaja, plutonowego pułku strzelców podhalańskich, poległego na polu chwały przy obejmowaniu Ziemi Czadeckiej od kul czeskich.

Nowy prezydent Czechosłowacji

wybrany przez Zgromadzenie Narodowe

PRAGA. Czeskie Zgromadzenie Narodowe dokonało we środę wyboru nowego prezydenta Republiki w osobie dr Emila Hachy, prezesa najwyższego trybunału administracyjnego.

W Zgromadzeniu Narodowym wzięli udział posłowie i senatorowie czescy, słowaccy i karpatoruscy. Posłowie i senatorowie niemieccy nie byli obecni.

Rząd centralny zjawił się w komplecie z wyjątkiem premiera rządu karpatoruskiego ks. Wołoszyna.

Posiedzenie odbyło się wbrew dotychczasowym zwyczajom nie na zamku hradczyńskim, ale w gmachu parlamentu.

Po stwierdzeniu przez przewodniczącego zgromadzenia Malypetra wymaganego „quorum" przystąpiono natychmiast do głosowania. Oddano 312 głosów ważnych, z czego 272 głosy otrzymał jedyny kandydat dr. Emil Hacha 39 kartek było pustych a 1 głos padł na gen. Zahalkę. Przypuszczają, że białe kartki oddali komuniści.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania wciągnięto na gmach parlamentu flagę państwową, a bateria artylerii dała 21 strzałów.

O godzinie 12 m 15 wszedł na salę nowowybrany prezydent w towarzystwie premiera.

Po krótkim przemówieniu, jakie wygłosił do niego przewodniczący izby, prezydent, złożył przysięgę na konstytucję i udał się w towarzystwie premiera Syrovego oraz premiera rządu słowackiego mgr. Tiso na Hradczyny.

Kalendarz dnia

PIĄTEK

2 Grudnia

Bibianny, Aurelii m. Pauliny.
Słowiański: Subisława.
Słońca wsch. 7.23, zach. 15.27.
Księżyca wsch. 12.42 zach. 1.7.

KRONIKA HISTORYCZNA

1573. Henryk Walezy obrany królem.
1800. Zwycięski udział kawalerii leg. Kniaziewicza w bitwie franc. pod Hohenlinden.
1804. Koronacja Napoleona I przez Piusa VII.
1878. Zmarł w Krakowie poeta Wincenty Pol.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Gdy z początkiem grudnia.
Słońca nie ma.
Rychło ustali się zimia.

AFORYZMY

W towarzystwie niektórych ludzi albo się starzejemy, albo odmładzamy.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

JAPONKA. Jest pani w krytycznym położeniu. Choroba matki, brak pracy odbiera Pani ochotę do życia. Nie powinna Pani jednak opuszczać rąk bezradnie i czekać. Wiem, że otrzyma Pani pracę, wiem również, że zdrowie matki znacznie się polepszy. Musi Pani wytrwać i przeczekać ten okres tak bogaty w smutne przeżycia. Energicznie zabrać się do szukania pracy, nie przebierać, wziąść jaka się nadarzy. Warunki materialne ulegną znacznej poprawie.

ZROZPACZONA ERYKA: Nic się Panu K. nie stało. Całkiem zwyczajnie znudziła mu się Pani, dlatego nie daje znaku życia o sobie. Dopiął i otrzymał czego chciał, dziś szuka innego kwiatka. Radzę o nim zapomnieć i w przyszłości być znacznie ostrożniejszą, nie ufać zbytnio młodym ludziom tego pokroju co p. K. Musi się pani zwierzyć matce i prosić ją o pomoc. Nie odmówi. Matka przebaczy, ojciec jednak jeśli się dowie, przepędzi.

ILONA 195. Zdradza Pani stale mę ża a żąda od niego wierności. W każdym razie jest Pani bardziej oddany i wierniejszy aniżeli Pani jemu. Obecny Pani przyjaciel to oszust, który szantażował Panią będzie. Wiele jeszcze przykrości będzie Pani miała przez niego. Nosi się z zamiarem opo wiedzieć wszystko mężowi, ja radzę Pani za wszelką cenę nie dopuścić do tego. Najlepiej uczyni Pani, jeśli na jakiś czas wyjedzie z Warszawy. W międzyczasie znajdzie sobie inną ofiarę i pozostawi Panią w spokoju. Przyjmuję 3—7 Warszawa. Zielna 4/6.

Zwłoki bohatera spoczęły w mogile

Pogrzeb poległego od kuli czeskiej mjr. Rago odbył się w Warszawie



Do Warszawy przybyła w specjalnym wagonie — kaplicy trumna ze zwłokami ś. p. mjr. Stefana Rago, poległego na posterunku od kuli czeskiej, podczas zajmowania przez Wojska Polskie w dniu 27-go listopada ostatniej części przyznanego Polsce terytorium, a mianowicie rejonu Jaworzyny.
Na zdjęciu — trumna ze zwłokami bohaterskiego oficera, będącego symbolem ofiarnej służby dla kraju. Na trumnie widoczny hełm, ze znakiem śmiertelnej kuli.

W dniu wczorajszym odbyło się w kościele Garnizonowym w Warszawie przy ul. Długiej uroczyste nabożeństwo za duszę poległego od kuli czeskiej mjr. Rago.

Przed godz. 10 kościół zaczął napełniać się przybywającymi tłumnie przyjaciółmi i znajomy mi zmarłego. Przed świątynią ustawiły się oddziały wojskowe kompania piechoty, szwadron ułanów, oddział czołgów i kolumna wojsk motorowych. Kompania piechoty wystąpiła ze sztandarem i orkiestrą. Prócz tych oddziałów przybyły delegacje wszystkich pułków warszawskich oraz delegacja pułku, w którym służył padły na polu chwały mjr. Rago.

Cały plac przed kościołem zaległy gęste tłumy publiczności, pragnące oddać ostatni hołd bohaterowi. Sprawozdawcy naszemu z trudem tylko udaje się przedostać do wnętrza świątyni.

Kościół jest bogato udekorowany zielenią. Liczne lampy i żyrandole zalewają świątynię rzęsistym blaskiem. Przed głównym ołtarzem, na wysoko wzniesionym katafalku, spoczy wa trumna Zmarłego. Tonie ona w powodzi wielu wieńców i zieleni. Przed trumną ustawiono na dywanie fotele w których zasiada rodzina zmarłego i delegaci władz.

Tuż przed rozpoczęciem się nabożeństwa zajechał przed kościół samochód. Przybył Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły - Rydz, aby oddać ostatni hołd żołnierzowi, który padł na polu chwały.

Wszedłszy do kościoła Pan Marszałek przechodzi pomiędzy szpalerami rozstępujących się ludzi i zajmuje miejsce w fotelu przed katafalkiem.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup polowy Gawlina w asyście licznego kleru. Po odprawieniu egzekwii do trumny bohatera zbliża się p. wiceminister Spraw Wojskowych gen. Głuchowski i dekoruje trumnę Złotym Krzyżem Zasługi. Ceremonii tej towarzyszy głośny szloch rodziny Zmarłego.

Nabożeństwo jest skończone. Do katafalku podchodzą koledzy Zmarłego i na barkach wynoszą ją z kościoła. Przez drzwi świątyni wylewa się na plac przedkościelny olbrzymi tłum. Trumna ustawiona zostaje na lawecie armatniej po czym długi wąż żałobnego konduktu rusza w drogę na cmentarz.

Wszystkie ulice przez które przesuwa się kondukt, zalegają wielkie tłumy publiczności. Idą ce przodem oddziały wojskowe z trudem torują drogę.

Po licznych przemówieniach trumna ze zwłokami mjr Rago spoczęła w grobie na cmentarzu wojskowym na Powązkach.



RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK, DN. 2. XII. 1938 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne": 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Tarantele (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Zagadki muzyczne. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Dziennik po łudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Miniatury kwartetowe. 17.00 Handel a rozwój przemysłu w Polsce — pogadanka. 17.10 „Państwo komórek w niebezpieczeństwie" — pogadanka. 17.20 Koncert solistów. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „A.. B.. C.." — opowiadanie Elizy Orzeszkowej. 18.55 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Chór P. R. 21.15 „Król mimo woli" — opera komiczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół muzyczny. 15.00 — Koncert rozrywkowy. 16.05 Recital fortepianowy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 20.00 Przerwa. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Muzyka lekka (płyty). 21.15 „Interwiew" — skecz. 21.30 Muzyka taneczna (płyty). 22.30 Recital śpiewaczy. 22.55 Wiązanki operetkowe.

Ostatni akt likwidacji

byłej „Żelaznej Gwardii" w Rumunii

BUKARESZT. Agencja Rador donosi: Prasa rumuńska, komentując usiłowanie ucieczki Codreanu i jego zwolenników oraz zastrzelenie ich przez żandarmów, uważa iż fakt ten stanowi ostatni rozdział likwidacji byłej Gwardii Żelaznej.

Dzienniki stwierdzają, iż większość młodzieży nie solidaryzowała się z ostatnimi aktami terrotu. Rząd otoczył w ostatnich czasach specjalną opieką studentów, upraszczając program studiów oraz rozdając około 2000 stypendiów.

Dzienniki podkreślają również, iż czynione są wysiłki w celu zupełnego zlikwidowania bezrobocia wśród inteligencji. Instytucje publiczne i przemysł pochłaniają tysiące młodych pracowników umysłowych.

W ten sposób młodzież została ostatecznie usunięta spod wpływu elementów, reprezentowanych przez dawną Gwardię Żelazną.

UTRZYMANIE PORZĄDKU ZA WSZELKĄ CENĘ

BUKARESZT. Do wszystkich posterunków żandarmerii w całym kraju rozesłano bardzo surowe instrukcje. Żandarmeria, według tych instrukcyj, ma za zadanie utrzymanie porządku za wszelką cenę i nie powinna wahać się występować przeciwko terrorystom nawet bez uprzedzenia.

Dziennikarz zginął na posterunku

TOKIO. W pobliżu Samszui, w prowincji Kwantung poległ w czasie starcia z oddziałami partyzantów chińskich korespondent agencji Domei Suetaro Hanabusa.

Tancerz kabaretowy rekordzistą-lotnikiem

NOWY JORK. Były tancerz kabaretowy Johnny Jones ukończył wczoraj przelot ponad całym kontynentem amerykańskim z Los Angeles do Nowego Jorku bez lądowania. Lotu swego dokonał Jones na aparacie przez siebie skonstruowanym.

Jest to maleńka jednoosobowa maszyna, ważąca zaledwie 360 kg. Lot trwał 30 godzin i 40 minut.

Na małej wokandzie...

Lokal z wygodami

czyli: „Higiena przede wszystkim"

(A. E.) — Obejrzyj pan moje mieszkanie — mówił pan Izaak Kotek do Rubina Garmalina. — Weź je pan, bo za odstępne nie dużo żądam, a przyjemność tu mieszkać.

— Tak ciemno w przedpokoju... — skrzywił się pan Garmalin.

— Co to szkodzi, że ciemno? Czy pan będziesz siedział w przedpokoju? W przedpokoju będą czekać wierzyciele, co przyjdą po pieniądze; a tacy ludzie mogą siedzieć po ciemku.

— Oj! Jaki dym idzie z kuchni!

— To źle? To specjalnie tak zrobiono! Żeby do kucharki kawalerowie nie przychodzili! Obecni kawalerowie nie lubią, jak w kuchni jest dym. Oni chcą, że by u kucharki pachniało.

A to jest sypialnia.

— Jak tu duszno! Przecież tu po prostu niezdrowo spać!

— Pusty śmiech mnie ogarnia. Jak tu może być niezdrowo spać, jeżeli w tym pokoju mieszkał jeden sublokator i był zdrów jak ryba przez trzy lata, a dopiero potem umarł? Nie znasz się pan na zdrowiu! A zresztą kto panu każe sypiać w sypialni? Możesz pan spać tutaj, w stołowym.

— Tu? — jęknął pan Garmalin. — Przecież tu jest czysta choroba! Spójrz pan na tę wilgoć na ścianie!

Tej uwagi nie mógł pan Kotek przetrawić.

— Wilgoć to źle? — krzyknął. — Pan chcesz, żeby było sucho? Czy pan nie wiesz, że jak jest sucho, to suchot można dostać? Sama nazwa na to wskazuje!

Woda jest potrzebna człowiekowi do życia! Nawet głupi kwiatuszek nie może żyć bez wilgoci, a co dopiero człowiek! Pan nie rozumiesz, że bez wody się umiera? No, jeżeli pan nie rozumiesz takich rzeczy, to do widzenia się z panem; nie mam potrzeby rozmawiać z takim osłem.

* * *

Pan Garmalin nie darował oczywiście zniewagi i skierował sprawę do sądu.

Wyrok: tydzień aresztu.

Wesoły Kącik

Jasnowidząca

Na ulicy wręczono mi reklamową ulotkę: „Miss Katarakta, jasnowidząca, odczytuje przeszłość i przyszłość".

Kto z nas nie jest ciekaw, co nas czeka? Poszedłem więc, żeby poznać swoją przyszłość.

Miss Katarakta przyjęła mnie w mrocznym pokoju... Przed nią, na stoliku leżały grube księgi i trupia czaszka.

Wzięła mnie za rękę i zaczęła mówić monotonnym głosem:

— Urodził się pan pod znakiem Lwa. Ma pan powodzenie u kobiet, dobry charakter i wrażliwe serce.

— Co mam, to wiem — przerwałem jej — Chciałbym się dowiedzieć, co będę miał...

— Aha! Panu chodzi o przyszłość. W takim razie muszę zasnąć i wpaść w trans jasnowidzenia...

Wzięła do ręki trupią czaszkę oparła głowę o poręcz krzesła i przymknęła jedno oko. Drugie oko pozostało otwarte.

— Pani śpi tylko jednym okiem? — zdziwiłem się.

— Tak!.. — mruknęła jasnowidząca — W zeszłym tygodniu, jeden gość buchnął mi złoty zegarek, kiedy byłam w transie. Od tego czasu śpię tylko na jedno oko.

Po tym wyjaśnieniu wpadła w trans. Jednym jednak okiem zerkała wciąż na moje ręce.

Przyjrzałem się jej uważnie. Jej twarz wydawała mi się znajoma. Już gdzieś ją spotykałem.

— Widzę... — mówiła jakby przez sen, ściskając kurczowo trupią czaszkę. — Widzę... pana na dużej kupie... Kupa błyszczy się... Tak, to złoto, kupa złota! Czeka pana bogactwo! A pod kupą, jakaś piękna blondyna... Wyciąga ręce...

— Do mnie, czy do kupy?! — spytałem gorączkowo.

— Do pana! Na kupę nie patrzy! Czeka pana wielka miłość.

Przy drzwiach wejściowych, ktoś zapukał.

— Przepraszam — ocknęła się Miss Katarakta — Muszę się na chwileczkę obudzić. Służąca wyszła i sama drzwi otwieram.

Po chwili wróciła do pokoju i chciała znów wpaść w trans. Ale w tym momencie rozjaśniło mi się nagle w głowie. Przypomniałem sobie skąd znam Miss Kataraktę. Ależ na pewno! To jest Katarzyna! Przed paru laty była służącą u mojej ciotki.

— Katarzyna mnie nie poznaje? — spytałem...

Przyjrzała mi się uważnie.

— A tak!. Poznaję... Siostrzeniec mojej pani... Ciemno tu jest więc od razu nie poznałam.

— Od kiedy Katarzyna jest jasnowidzącą?

Uśmiechnęła się.

— Zawsze jasno widziałam, co gdzie leży. Wzrok mam dobry.

— Ale jak Katarzyna odgaduje przyszłość.

— Hi.. W różnych domach sługiwałam i na ludziach się znam. Ledwo spojrzę na twarz, już wiem co za jeden i czego się spodziewa... Czy majątku, czy szczęścia w miłości, czy jednego i drugiego...

— A jak Katarzyna doszła do tego zawodu?

— Dał mi jeden student trupią czaszkę. Więc myślę sobie, co z takim meblem zrobić? Tylko u jasnowidzącej jest odpowiednia... I zostałam jasnowidzącą... Wcale mi się nieźle powodzi.

Napoleon Sądek.

Konferencja pracodawców i organizacji robot.

we Francji ma doprowadzić do nowego układu

PARYŻ. W kołach parlamentarnych panowało w środę wieczorem przekonanie, że rząd po złamaniu próby demonstracji strajku powszechnego postara się przeprowadzić politykę łago dzenia konfliktów społecznych.

W kołach radykalnych twierdzą, że premier nosi się z zamiarem zwołania ponownej konferencji przedstawicieli pracodawców i organizacyj robotniczych, aby tak jak przed laty doprowadzić do nowego układu generalnego, który byłby niejako nowym układem Matignota.

PARYŻ. Załamanie się strajku powszechnego wywołało ogromne wrażenie w całej Francji i odbija się głośnym echem na łamach całej prasy. Jedynie tylko komunistyczna „Humanite" twierdzi, że Francja pracują ca odpowiedziała na apel Generalnej Konfederacji Pracy.

B. premier Blum oświadcza w „Populaire" że ponieważ zawsze w swoich artykułach starał się szanować prawdę, musi teraz potwierdzić, że dzień środowy nie był bynajmniej zwycięstwem organizacyj zawodowych.

Blum kończy wnioskiem, że obowiązkiem wszystkich republikanów jest konsolidacja i domaga się zwołania parlamentu.

Radykalna „L'Oeuvre", która zajmowała w ciągu ostatnich dni stanowisko wyraźnie chwiejne zamieszcza uchwałę zarządu klubu radykalnego w izbie, wyrażającą uznanie dla premiera Daladiera.

W artykule redakcyjnym „L' Oeuvre" stwierdza, że nie udany strajk powszechny nie był ruchem spontanicznym. W całej Francji w środę odbywały się strajki poszczególne, bardziej lub mniej udane, ale nie było strajku powszechnego.

Prasa informacyjna prawicowa, omawiając ubiegłą środę z zadowoleniem wskazuje, że zwyciężył instynkt ładu i legalności we Francji i że Francja okazała się zdolną do pokonania anarchistycznych ruchów pobudzanych z zewnątrz.

Sprawa zwołania parlamentu budzi duże zainteresowanie. W ciągu dnia dzisiejszego premier po zapowiedzianej na dziś konferencji z przywódcami parlamentarnej grupy radykalnej oznajmi kiedy ma zamiar zwołać ciała ustawodawcze.

Data 6 grudnia wymieniana poprzednio uchodzi obecnie za zbyt bliską, data zaś 13 grudnia za zbyt oddaloną. W kuluarach parlamentu krążą pogłoski, że należy spodziewać się zwołania parlamentu na dzień 9 grudnia w piątek.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ



5000 dzieci uchodźców

znajdzie rodzicielską opiekę w Palestynie

TEL-AVIV. Akcja adoptowania dzieci Żydów niemieckich przez rodziny Żydów palestyńskich prowadzona jest bardzo energicznie i z dnia na dzień się rozszerza.

W Tel-Avivie funkcjonuje kilka biur, zajmujących się wyłącznie pośrednictwem w adoptowaniu dzieci.

W czasie posiedzenia żydowskiej rady narodowej ogłoszono, że agencja żydowska nawiązała już kontakt i uzyskała zgodę rządu brytyjskiego na przyjęcie 5000 dzieci.

Na posiedzeniu tym stwierdzono również, że władze brytyjskie odmówiły zgody na wydanie 10.000 dodatkowych certyfikatów imigracyjnych, z których 4-ta część miałaby być przeznaczona dla nieletnich od 14 do 17 lat, a 7500 certyfikatów dla młodzieży w wieku od 18 do 25 lat.

Dwoje dzieci spłonęło

podczas pożaru, który same spowodowały

CZERNIOWCE. We wsi Holloszeg koło miejscowości Bihor troje dzieci gospodarza Jona Blagi spowodowało przy zabawie, podczas nieobecności rodziców, pożar domu. Wszystkie znalazły śmierć w płomieniach.

Podobny wypadek miał miejsce w miejscowości Lekenze, gdzie dwoje dzieci pozostawionych bez opieki, spowodowało pożar. Pracująca w polu matka nadbiegła i zdołała wyratować dzieci z płonącego domu, sama jednak zmarła w szpitalu wskutek odniesionych poparzeń.

„Żyć ma wiecznie"

STAMBUŁ. Jak podaje prasa turecka, w wielkim zgromadzeniu narodowym w Ankarze złożono projekt ustawy, postanawiającej, że Ataturk ma zostać stałym deputowanym z okręgu miasta Ankary, że jego mandat nie może być przekazany nikomu innemu, że w czasie sprawozdania obecności deputowanych przewodniczący parlamentu podczas odczytywania nazwiska Ataturka ma odpowiadać: „obecny".

Plenarne posiedzenie Sejmu

Expose wicepremiera Kwiatkowskiego o sytuacji gospodarczej

Dziś przed południem odbędzie się pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu podczas zwyczajnej sesji budżetowej.

Na posiedzeniu tym zabierze głos wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski, który wygłosi obszerne przemówienie o sytuacji gospodarczej kraju. Przemówienia tego oczekują z dużym zainteresowaniem w kołach politycznych. Przypuszczają, że wicepremier Kwiatkowski omówi również nasze osiągnięcia w ciągu ostatniego roku zarówno na odcinku finansowym jak przede wszystkim inwestycyjnym. Oczekuje się również, że wicepremier Kwiatkowski nakreślił plan dalszej akcji inwestycyjnej oraz przebudowy gospodarczej Polski.

Skazanie „Braci drżących"

CZERNIOWCE. Sąd w Kluzu skazał 70 chłopów z gminy Burjuk na kary więzienia od 3 do 6 miesięcy za uprawianie sekciarstwa.

Należeli oni do sekty t. zw. „Braci Drżących".

Pogrzeb polskiego marynarza w Holandii

HAGA. Na cmentarzu w Voorpurgu pod Hagą złożono na wieczny spoczynek ś. p. Kazimierza Borowskiego, tragicznie zmarłego polskiego marynarza-rybaka wskutek odniesionych ran podczas połowów w czasie ostatniej burzy na morzu północnym na Lugrze GD 268.

3 przybrane córki

na wieść o śmierci swego protektora ciężko zachorowały

STAMBUŁ. Mała dziewczynka imieniem Ulku, która ostatnio stale towarzyszyła b. prezydentowi Turcji Ataturkowi jako adoptowana jego córka, nie wie dotychczas o śmierci swego protektora i znajduje się od czasu choroby zmarłego prezydenta u swego stryja w majątku państwowym „Orman Czifltik" pod Ankarą.

Słynna lotniczka wojskowa Sabiha Gokczen, również adoptowana córka Ataturka, rozchorowała się poważnie na wiadomość o śmierci Ataturka i znajduje się obecnie w szpitalu w Ankarze.

Wiadomość podana przez prasę zagraniczną o jej udziale w uroczystościach pogrzebowych nie jest zgodna z prawdą.

Pani Afet, trzecia adoptowana córka Ataturka i wiceprzewodnicząca komitetu studiów historycznych, nie opuszcza swego mieszkania w Ankarze, pogrążona w rozpaczy.

Jedynie siostra Ataturka pani Makbule brała udział w pogrzebie i kroczyła za trumną, podtrzymywana przez swego męża.

Zdemaskowanie 12 szpiegów

„pracujących" na terenie Finlandii

BERLIN. "Voelkischer Beobachter" donosi ze Sztokholmu, że policja polityczna w Helsinkach zaaresztowała grupę szpiegów złożoną z 12-tu osób. Są to szpiedzy, którzy odbyli specjalne kursy w Rosji Sowieckiej i w ciągu kilku miesiecy prowadzili swą działalność w całej Finlandii.

Specjalnym zainteresowaniem otaczali oni wszystkie miejscowości, w których znajdują się wielkie zakłady przemysłowe, zwłaszcza zaś terytorium graniczne od strony Rosji Sowieckiej, Finlandię północną i Helsinki.

Szpiedzy mieli swych kurierów, których wysyłali do Moskwy, jak również własną stację radiową, bezpośrednio nad granicą finlandzko - sowiecką.



Mimo przybycia Tomkowej, Tomek nie pozostawiał Nelly w spokoju. Gdy Tomkowa zasłoniła ją, chcąc ją obronić, Tomek odepchnął ją brutalnie i oświadczył, że opowiedział Nelly, że nie jest ich dzieckiem. Nelly wciąż jeszcze nie mogła dać wiary tym słowom, dopadła więc do „matki" prosząc ją by powiedziała czy to prawda.

Nieszczęśliwa kobieta była tak wytrącona z równowagi, że nie mogła odpowiedzieć. Kolor jej twarzy stale się zmieniał, jak u człowieka, który przeżywa coś wstrząsającego, coś najstraszniejszego w swoim życiu...

Milczenie Tomkowej było dla Nelly wymownym dowodem, że to wszystko, co zakomunikował jej pijany „ojciec" odpowiada prawdzie...

Ale jej serce, jej dusza, wszystko w niej pragnęło, aby „matka" zaprzeczyła temu... ażeby to wszystko, co powiedział „ojciec", okazało się pozbawione wszelkiego sensu gadaniną pijaka...

Z tego też względu błagała matkę:

— Mamo... powiedz... czy to prawda? — dalsze słowa uwięzły jej w gardle, ale zaraz przemogła się i dodała — Czy nie jesteś moją matką?...

— Czy nie wystarczy ci, że ja to powiedziałem? — zerknął na nią spode łba Tomek.

Nelly nie zwróciła jednak uwagi na jego słowa. Patrzyła prosto w oczy Tomkowej, które rzucały dziwne niesamowite błyski...

— Mamo...

Milczenie Tomkowej przytłaczało ją. Czuła jak kolana uginają się pod nią, zdawała sobie sprawę, że za chwilę zwali się z nóg.

— Mamo... Dlaczego milczysz! — zawołała głosem pełnym rozpaczy — Czy twoje milczenie ma być potwierdzeniem słów ojca?... A więc nie mam rodziców?... Mamo... Dlaczego?...

Było bardzo możliwe, że nieszczęśliwa kobieta nie słyszała tego, co mówiła do niej Nelly. Twarz jej była całkowicie zmieniona. Malował się na niej taki grymas, jak gdyby Tomkowa zamierzała wybuchnąć dzikim śmiechem...

Nie roześmiała się jednak. Na twarzy jej zastygł tylko dziwnie bolesny uśmiech, jak u człowieka, który nagle stwierdza, że jest zgubiony... Podobnie jak tonący, który pragnie bodaj uchwycić się źdźbła słomy, tak Tomkowa kurczowo trzymała się myśli, które chaotycznie i z błyskawiczną szybkością przelatywały jej przez umysł...

Takiego ciosu nie spodziewała się. Nie przypuszczała, że jej staczający się na dno mąż wprowadzi w życie swoją groźbę...

Co mogła teraz powiedzieć Nelly?...

A co pozostało jej z życia, gdy Nelly dowie działa się o tej strasliwej tajemnicy?

Z pewnością opuści ich... Nie będzie chciała mieszkać pod jednym dachem z „ojcem", którego będzie musiała się wstydzić...

A co się wówczas stanie z nią?...

Czy będzie mogła pozostać pod jednym dachem z tym łotrem?... Z tym człowiekiem, który był jej mężem i którego od dawna już nie poznawała?...

Dotychczas trzymała ją przy życiu myśl o Nelly. Dla niej była gotowa znosić wszystkie upokorzenia i cierpienia... Czy nie kochała Nelly i nie dbała o nią jak o rodzone dziecko?... A czy dzisiaj, trawiona niepokojem, nie biegała jak opętana po mieście i nie szukała Nelly, przypuszczając, że padła ofiarą jakiegoś wypadku?

A teraz Nelly żądała, aby powiedziała jej wszystko?...

— Mamo!... Czy to prawda?... — powtarzała w kółko Nelly, pragnąc zmusić ją do mówienia...

Ale rozpacz i obłęd zbyt już owładnęły nieszczęśliwą kobietę...

I zamiast odpowiedzieć na pytanie Nelly, nagle zerwała się z miejsca i wpadła do przyległego pokoju z takim rozmachem, że nie zapowiadało to nic dobrego...

I Nelly, jak gdyby przeczuwała coś złego, chciała pobiec za nieszczęśliwą kobietą, którą dotychczas uważała za swoją matkę...

Nelly sądziła, że Tomkowa uważa ją za taką, jak ojciec, że otrzymała drogie suknie od jakiegoś mężczyzny... Pragnęła ją wyprowadzić z błędu... Chciała jej wszystko opowiedzieć i oświadczyć, że pomimo to iż teraz wie o wszystkim, kocha ją, że nie rozstanie się z nią, że od teraz będą szczęśliwe...

— Mamo!... Czekaj!... Chcę ci coś powiedzieć... — zamierzała pobiec za nią Nelly.

Tomek zastąpił jej jednak drogę i pchnąwszy brutalnie w stronę łóżka, oświadczył ponuro:

— Nie zwracaj uwagi na tę starą wariatkę... Niech sobie stąd idzie...

Nelly znów skierowała się w stronę drzwi i znów Tomek zastąpił jej drogę.

Zaczęła się wówczas z nim szamotać, krzycząc:

— Puść mnie!...

— Tutaj zostaniesz, rozumiesz!? — wrzasnął Tomek.

— Puść mnie!...

Nagle oboje stanęli jak wryci. Usłyszeli, iż w przyległym pokoju tak gwałtownie otworzono okno, że pęknięta szyba wypadła na podłogę, rozbijając się na drobne kawałki...

— Puść mnie!... Mamo!...

Teraz dopiero Tomek przepuścił Nelly i sam wbiegł za nią do przyległego pokoju. Zdawało się, że dopiero teraz ten brutalny, upadły człowiek wytrzeźwiał i pojął całą głębię wstrząsającej tragedii, jaką spowodował swoim potwornym postępowaniem...

Wyciągnąwszy przed siebie ramiona dobiegł wraz z Nelly do otwartego na rozcieżż okna, na którego parapecie siedziała nieszczęśliwa kobieta z nogami wysuniętymi już na zewnątrz.

— Co zamierzasz uczynić, głupia?

— Mamo... Błagam cię, nie rób tego... Mamo!...

(Dalszy ciąg jutro).

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Carole Lombard płacze

53

Studio wytwórni Warner Bros mieści się w dolinie po drugiej stronie pagórków, dzielących je od Hollywood i Beverley Hills. Jest to jedyna wytwórnia, która należy jeszcze do swoich założycieli. Bracia Warner przybyli do Hollywood w zamiarze znalezienia tutaj jakiejś pracy. Jeden z nich był dozorcą bydła, a drugi woźnym.

W końcu założyli wytwórnię. Fosiadali jeszcze trzeciego brata, który był agentem w nowojorskim kantorze wymiany. Znał się więc na liczbach i umiał kalkulować. Sprowadzili go do Hollywood i we trójkę kierowali przedsiębiorstwem, które dzisiaj jest największą wytwórnią na świecie po „Metro", „Foxie" i „Paramouncie".

Dwa atelier tej wytwórni są zastawione olbrzymimi dekoracjami do Robin Hooda, a więc widzi się tam: wieżyczkę zamku, olbrzymie zbrojownie, kominki, w których może się zmieścić całe drzewo.

Wytwórnia ta dość szczęśliwie rozwiązała sprawę samowystarczalności. Wszystko co jest potrzebne do nakręcanych filmów, począwszy od broni i kostiumów, a skończywszy na wosku do świec, jest produkowane na miejscu. Dniem i nocą kowale kują ostrza do szabli, a krawcy szyją kaftany ze skóry bawolej.

Lecz dzisiaj nakręcanie filmu zostało przerwane. W atelier panuje zakłopotanie. Reżyser od dwóch dni już zdradza oznaki silnego niepokojącego zdenerwowania. Tego rana zaczął recytować bohaterskie wiersze w czasie nakręcania jednej ze scen, nakłaniając aktorów, aby masakrowali się na dobre.

Jest to typowy wypadek tego, co tutaj nazywa się „breakdown nervous" (załamanie nerwowe), które czyha na tych wszystkich wyczerpanych przez pracę, brak snu i napięcie nerwowe ludzi. Utrzymują się na nogach wyłącznie dzięki upijaniu się alkoholem. Pewnego jednak dnia mimo wszystko sprężyna pęka. Wiedzą oni o tym dobrze; wiedzą, że dostaną „breakdown" gdy będą mieli około czterdziestu lat, że wówczas będą musieli spędzić sześć lub osiem miesięcy w klinice, że umrą w wieku sześćdziesięciu lat na skutek ataku serca.

Wszyscy jednak pogodzili się z tym. Nie czynią nic, by uniknąć tego losu i w dalszym ciągu pracują jak opętani.

Tym razem reżyser wybrał zły moment dla swojego „breakdown". Bracia Warner ciskają się w swoim gabinecie, klną jak za dawnych dobrych czasów, rozdzierają zębami grube cygara i szukają nowego „dyrektora", który by dalej nakręcał film. Należało go znaleźć możliwie najszybciej, ponieważ wydatki i kontrakty z aktorami pochłaniają olbrzymie sumy. Każda upływająca godzina kosztuje ich dziesięć tysięcy dolarów bez względu na to czy film się kręci, czy nie.

Wszyscy aktorzy są w kostiumach. Errol, mąż Lily Damity, który gra Robin Hooda, nerwowo spaceruje po dziedzińcu swojego tekturowego dworu. Karol Rains i Rathbone fechtują się.

Nagle wśród dekoracji zjawia się jakiś mężczyzna ze scenariuszem w ręku.

— Do roboty — krzyknął.— Proszę zająć swoje miejsca. Zaczynamy!

— Jest to nowy reżyser. Przed pół godziną nie wiedział jeszcze, że Warner Bross kręci ten film i teraz jeszcze pytał się siebie w duchu, kim jest ten Robin Hood. Jack Warner wcisnął mu scenariusz do ręki i oświadczył:

— Niech pan się śpieszy, musimy na czas skończyć ten wielki film historyczny.

Po drodze z gabinetu Warnerów do atelier pomyślał:

— Akcja tego filmu prawdopodobnie rozgrywa się na tle wojny domowej w Ameryce, a więc wystąpią aktorki w krynolinach, młodzi okrutni oficerowie, wierni murzyni...

I obecnie gdy znalazł się przed staroangielskim dworem, mostami zwodzonymi i ludźmi w staroświeckiej zbroi, mruknął:

— To nic. Jakoś połączymy jedno z drugim.

ZŁY HUMOR CAROLE.

W sąsiednim atelier jakieś trzydzieści dziewcząt i chłopców rozmawia po francusku, śmieje się i śpiewa francuskie piosenki. Dekoracja przedstawia plac Teatre na Montmartre w Paryżu. W kącie siedzi Jane Renouardt i robi na drutach, czekając na swojego męża, Fernanda Graveya, który powtarza tekst swojej roli. Mervyn le Roy, jeden z lepszych producentów w Hollywood kręci komedię „Food for Scandale" (Pożywienie dla skandalu). W filmie tym, którego akcja rozgrywa się w Paryżu, grają w Fernand Gravey i Carole Lombard.

Oto i Carole. Z miny jej poznać, że nie jest w humorze. Jej metalowo niebieskie oczy, rzucają gniewne błyski. Potrząsa jasnymi włosami i niecierpliwie od rzuca nogą tren swej sukni wieczorowej.

— Czekamy na panią—rzekł łagodnie Mervyn le Roy.

— Czekacie na mnie? Oczywiście! Czy jestem niewolnicą? Czy nie mogę być zdenerwowana, chora — krzyknęła Carole.

— Przerywamy na dzisiaj pracę — rzekł lekko rozczarowany Mervyn le Roy. — Bardzo żałuję, ale trudno...

Nikt się temu nie dziwił. Wszyscy bowiem wiedzieli, że Carole, która od dwóch lat bez dnia odpoczynku, kręci film po filmie, jest u kresu sił. „Food for Scandale" kończyła wprost nadludzkim wysiłkiem energii. Po tym przyjdzie klinika, całkowity wypoczynek, milczenie. Tak wygląda praca gwiazdy...

Jutro:

„Clark Gable czeka na Carole Lombard"

Nasz wielki konkurs filmowy

Siedemnasta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś 17-tą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

133. Henryka Prokopczyk, Warszawa
134. Irena Scwirska, Warszawa
135. Józefa Spiewakówna, Warszawa
13 . Zygmunt Jędrzejczak, Ząbki
137. Helena Slawińska, Lublin
138. Zdzisław Kwiatkowski, Z bki
139. Irena Blachowska, Włocławek
140. Zygmunt Fabisiak, Warszawa
141. Zenon Pauliszewski, Warszawa
142. Teodor Michalski, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

„Niczyja ziemia i kolejka"

Dziwy, które można spotkać w Londynie

Niejednemu nawet londyńczykowi wyda się zadziwiające, że tak wielkie miasto jak Londyn posiada jeszcze „ziemię niczyją". W tej dziedzinie jednak w Londynie dzieją się niezwykłe rzeczy.

Otóż na przykład przed pewnym czasem wykryto całkowicie urządzoną kolej podziemną, którą przed 20 laty zapomniano uruchomić. Brzmi to nieprawdopodobnie, ale tak w istocie sprawa się przedstawia. Kilka aktów dotyczących tej stacji włożono bowiem przez pomyłkę do innej szafy i tam sobie leżały przez wiele lat i nikt nie troszczył się o tę stację, o której istnieniu wiedziało niewiele osób. Wprawdzie od 20 lat londyńczycy mieszkający w pobliżu tej stacji zdziwili się dlaczego jest ciągle zabita deskami, ale z iście angielską obojętnością przechodzili nad tym do porządku dziennego i nie zajmowali się tym więcej.

Poza tym w samym sercu Londynu istnieje od dziesięciolecia, a może nawet od setek lat nieznany plac. Nikt nie wie do kogo należy. Przypuszczano jednak, że właściciel jego na pewno istnieje. W ostatnich latach setki automobilistów postanowiło wykorzystać ten plac dla parkietu aut. Spotkało się to jedynie ze sprzeciwem okolicznych mieszkańców. Ale automobiliści nie liczyli się z tym i w dalszym ciągu umieszczali na placu auta. Wówczas mieszkańcy postanowili odszukać właściciela placu, chcąc go nakłonić, aby zakazał umieszczenia aut na swoim placu.

I oto wyszła na jaw sensacyjna sprawa. Po zbadaniu ksiąg hipotecznych ustalono, że plac ten nie posiada właściciela. Jak tylko wiadomość o tym rozeszła się po mieście, na placu wyrósł biały namiot. Był on przepojony parafiną i zaopatrzony we wszystkie możliwe wygody. Na suficie wisiała lampa żarowa, a w kącie stał piecyk naftowy. Na ścianach wisiały nawet obrazy, dwa wygodne fotele i polowe łóżko, ładne biurko i szafka uzupełniały umeblowania.

W namiocie tym zamieszkał pewien młody dziennikarz, współpracownik wielkiego pisma londyńskiego. Przestudiował on ustawodawstwo angielskie i stwierdził, że ziemia, która do nikogo nie należy, może przejść na własność tego, który będzie na niej mieszkał 11 lat i 364 dni. Ponieważ plac ten nie posiadał właściciela, dziennikarz zamierza mieszkać tam przez określony ustawowo termin, a następnie przejąć go na własność. Dzięki temu pomysłowi stanie się on po 12 latach bardzo bogatym człowiekiem, ponieważ plac ten leży, jak już wspominaliśmy, w centrum Londynu i posiada wielką wartość i cena jego z biegiem lat z pewnością wzrośnie.

A tymczasem tłumy ciekawych oblegają jego namiot i dziennikarz pozwala go oglądać. Tylko w określonych porach dnia, wejście do namiotu jest zamknięte, wisi na nim tabliczka „Proszę nie przeszkadzać", a z zewnątrz dobiega stukanie na maszynie do pisania. To pisze dziennikarz. Musi bowiem pracować do czasu, gdy stanie się bogaczem.



Pan Marszałek Śmigły - Rydz odwiedził w dniu wczorajszym marszałka Senatu płk. Bogusława Miedzińskiego i marszałka Sejmu prof. Wacława Makowskiego. Na zdjęciu Marszałek Śmigły - Rydz w rozmowie z marszałkiem Sejmu prof. Makowskim.

Niezwykła walka mężczyzn

o wyzwolenie spod panowania.. kobiet

Znów napływają wiadomości o niepokojach na północno-zachodniej granicy Indii. Krwawe zamieszki wśród szczepu górskiego Sahirów, gdzie mężczyźni starali się wyzwolić spod panowania kobiet.

U Sahirów od wieków mężczyźni wykonywują podrzędne czynności i podlegają władzy kobiet. Nawet nie mogą sobie wybrać żony według swoich upodobań, a co najciekawsze, kobiety pobierają się z mężczyznami, nie pytając się ich o zdanie. Poza tym kobiecie przysługuje prawo posiadania tylu mężów, ilu jej się żywnie podoba.

Nie uznaje się tam praw ojcowskich do dziecka i nadaje się noworodkowi nazwisko matki. Dzieci zależne są wyłącznie od matki, które decydują o ich losie. Z tego względu wszelkie związki małżeńskie są omawiane przez matki, które ustalają, jakiego mężczyznę córka ma pojąć za męża. Dopiero gdy młoda kobieta zostaje pełnoletnia, może sobie dobrać następnych mężów. Również i rozwód jest zależny wyłącznie od kobiet. Jeśli mąż jej się nie podoba, może go po prostu wykluczyć ze swej rodziny i nie ma on prawa przeciwstawiać się temu.

Dotychczas życie w szczepie Sahirów płynęło spokojnie i bez tarć. Kobiety rządziły szczepem, a mężczyźni biernie i bez szemrania poddawali się ich woli. Obecnie jednak mężczyźni zbuntowali się przeciwko panowaniu kobiet i, jak wynika z nadesłanych komunikatów, bardzo marnie na tym wyszli. Pewien ambitny Sahir nakłonił mężczyzn, aby ujęli za broń i pozbawili kobiet władzy. Kobiety jednak dowiedziały się o tym. Chwyciły wówczas za broń i wypowiedziały wojnę mężczyznom.

Mężczyźni zacięcie walczyli, ale w końcu musieli ulec przeważającej sile kobiet. Przewódca powstania i jego najbliżsi współpracownicy zostali ujęci i zabici w okrutny sposób. W ten sposób powstanie uciśnionych i pozbawionych praw mężczyzn zostało stłumione i będą oni musieli w dalszym ciągu podlegać władzy kobiet.

Miliony pszczół drzewnych

tępi się za pomocą ognia lub dymu

Niewielu chyba czytelników wie, że najniebezpieczniejszym i najgroźniejszym stworzeniem Indii jest pszczoła drzewna. Jedna pszczoła leśna nie przedstawia sobą nic niebezpiecznego. Mają one tylko tę właściwość, że występują olbrzymimi rojami, których zazwyczaj nie widzi się, ponieważ gnieżdżą się one w dżungli na wysokości 10 — 13 metrów na wysokich drzewach, z których pąków czerpią pożywienie. Pszczoła drzewna jest znacznie większa od zwykłej pszczoły i jest od niej niebezpieczniejsza, ponieważ może kąsać dowolną ilość razy, nie tracąc przy tym życia.

Bardzo często zdarza się podróżnym - Europejczykom i tubylcom, że jadąc przez dżunglę, nagle stwierdzają, że niebo staje się ciemne: to roje pszczół drzewnych przystępują do ataku. W doskonałym szyku bojowym straż przednia, siła główna i straż tylna — zbliżają się do przeciwnika. W oka mgnieniu jest on pokryty owadami, które wściekle go kąsają i wykorzystują każdą niezakrytą część skóry, aby wpić w nią swoje żądło. Wlażą nawet do ust

W zasadzie napadnięty człowiek szuka ratunku w ucieczce. Nie zdoła jednak im się wymknąć, ponieważ pszczoły drzewne, potrafią rozwinąć wielką szybkość. Odcinają mu drogę i otaczają go, jak obłok dymu, nie dając mu spokoju, ani gdy leży na ziemi i nie rusza się, ani gdy biega jak szalony.

Gdy w pobliżu znajduje się rzeka, napadnięty człowiek wskakuje do wody, nie licząc się z tym, że może paść ofiarą krokodyli. Ale nawet i w wodzie nie zdoła się uchronić przed natarczywością pszczół. Ukrył wprawdzie ciało, ale twarz jego wystaje ponad powierzchnię wody i w krótkim czasie pszczoły dają mu się tak we znaki, że traci przytomność i idzie na dno.

Najlepszą bronią przeciwko pszczołom drzewnym jest ogień. Jak tylko zbliża się rój pszczół, należy w pośpiechu narwać trawę, ułożyć ją na stos i podpalić. Im gęstszy i bardziej gryzący jest dym, tym szybciej oddalają się pszczoły. Podróżnik naraża się wprawdzie na to, że spłonie, lub zostanie na wpół zaduszony dymem.

Ci, którzy przeżyli atak pszczół drzewnych, opowiadają, że przy każdym ukąszeniu zdawało się im, że wbija się im rozżarzony miecz w ciało. Już kilka pokąsań może człowieka doprowadzić do obłędu. Dwóch tysięcy ukąszeń nie przeżył jeszcze żaden człowiek, ponieważ jad pszczół dostaje się w tak wielkiej ilości do organizmu, że powoduje jego zatrucie. Na ogół organy oddechowe zastają sparaliżowane i człowiek umiera w strasznych mękach. Gdy ratunek przychodzi w porę, musi trwać pięć dni, zanim pokąsany przez pszczoły odzyska mowę, w ciągu wielu tygodni nie może się poruszać i dopiero po 6 miesiącach znika całkowite działanie trucizny

Ponad 3000 osób rocznie pada w Indiach ofiarą pszczół drzewnych, przeważnie dlatego, że nikt nie śmie przyjść z pomocą napadniętemu. Poza bowiem obawą przed pokąsaniem, wchodzą tu w grę względy natury religijnej. Tubylcy wierzą, że pszczoły drzewne są wysłanniczkami strasznej bogini śmierci Kali i stawianie im oporu jest nie tylko bezcelowe, ale obraża i gniewa boginię.

Z wysokości 200 mtr. na lotnisko

runął samolot, grzebiąc pod szczątkami dwóch lotników

CZERNIOWCE. Wojskowy samolot rumuński spadł z wysokości 200 metrów na lotnisko Pipera z taką siłą, że prawie do połowy zarył się w ziemię. Dwóch lotników, kapitan Rarinka i pilot Goleanu, ponieśli śmierć na miejscu.

W roku ubiegłym uległ on już katastrofie samolotowej pod Aleksandrią, zdołał jednak uratować się za pomocą spadochronu.



W Atenach odbywały się narady szefów sztabów generalnych Ententy Państw Bałkańskich. Na zdjęciu — od lewej ku prawej — szefowie sztabów: rumuński, grecki, turecki i jugosłowiański, na dworcu kolejowym w Atenach.

Loże masońskie w Chorzowie

uległy całkowitej likwidacji

Na podstawie wydanego ostatnio dekretu Pana Prezydenta R.P. o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, zamknięto lożę masońską „Bnei - Brith" w Chorzowie. Loża nosiła nazwę im. Michała Sachsa, a siedziba jej znajdowała się przy ul. Floriańskiej 32.

Loża wolnomularska w Chorzowie została założona w roku 1903, liczyła 60-ciu członków, którymi byli wyłącznie bogaci kupcy i przemysłowcy. Mistrzami loży byli radny Kolberg i adw. Teilbers.

Równocześnie władze bezpieczeństwa w Chorzowie zlikwidowały lożę wolnomularską pań im. Michała Sachsa, na czele której stała Kolbergowa.



Wręczenie Batalionowi Junaków wileńskich przez komendanta głównego Junackich Hufców Pracy płk. Koca, proporczyka, jako odznaki honorowej za zajęcie I-go miejsca w konkursie sprawności Hufców Junackich.

Oddziały chińskie rozpoczęły ofensywę

atakując jednocześnie szereg punktów

SZANGHAJ. Z komunikatów chińskich wynika, że poza frontami centralnym i południowym w Chinach, rozwinęła się ożywiona działalność na froncie północnym, gdzie rozpoczęły się walki w kilku punktach równocześnie.

Dowództwo chińskie obawia się, że przygotowywana obecnie w Szansi ofensywa japońska pozbawi Chiny ostatnich dróg komunikacyjnych z Z.S.R.R., skąd Chiny mogą otrzymywać broń i amunicję. To też dowództwo chińskie przedsięwzięło szereg operacji, mających na celu niedopuszczenie koncentracji wojsk japońskich w południowym Szansi.

Oddziały chińskie rozpoczęły ofensywę na całym odcinku Tsinjan, atakując szereg punktów jednocześnie. Równolegle rozpoczęto operacje w prowincji Siujuan. Oddziały chińskie maszerują na Pailing-Miao, dokąd szybko są koncentrowane posiłki japońskie.

Rozgorzały również walki w okolicy Gujan, na północ od Bao tou.

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że pod Kantonem Japończycy kilkakrotnie usiłowali sforsować rzekę Beitsiang w rejonie Samszui. Próby te zostały jednak odparte.

Desant japoński, wysadzony na ląd około Baoan, walczy z oddziałami milicji chińskiej, która, aczkolwiek stawia bohaterski opór, nie może jednak liczyć na sukces, walcząc z japońską armią regularną.

Natomiast w okolicy Dżenczen, na wschód od Kantonu, armia chińska odniosła znaczny sukces. Rozbity został cały oddział japoński; Chińczycy zdobyli liczne trofea, m. in. około tysiąca karabinów.

Sześć dni spała i zmarła

Zdarzył się w Pińsku niebywały wypadek śpiączki. Do Pińska z Poznania przybyła niejaka Maria Polaczkowa, zatrzymując się w jednym z hoteli.

Polaczkowa zachorowała na śpiączkę i mimo zabiegów lekarskich nie zdołano jej obudzić. Po 6-ciu dobach snu Polaczkowa zmarła.

8.000 komsomolców w areszcie

na skutek generalnej „czystki"

MOSKWA. W kołach dobrze poinformowanych, mających bliską styczność z naczelnym kierownictwem Komsomołu twierdzą, że w ostatnich dniach zaaresztowano wszystkie kierownicze osobistości zasiadające we władzach komsomolskich i jej organizacjach państwowych, krajowych oraz regjonalnych.

Liczba aresztowanych komsomolców, będących na eksponowanych stanowiskach sięgać ma rzekomo 8000 osób.

Dymisja rządu praskiego

Pos. Beran tworzy nowy gabinet

PRAGA. Po dokonaniu w dniu wczorajszym wyboru prezydenta Republiki, premier gen. Syrovy złożył na ręce prezydenta Hachy dymisję swego gabinetu. Prezydent powierzył utworzenie nowego gabinetu przewodniczącemu partii jedności narodowej, posłowi Rudolfowi Beranowi. Pos. Beran rozpoczął natychmiast rozmowy w sprawie powołania dalszych ministrów.

14.000 klm w 42 godziny

Rekordowy lot niemiecki

TOKIO. W czasie lądowania niemieckiego samolotu „Condor" lotnisko Taszikawa (30 km na zachód od Tokio) oświetlone było olbrzymimi reflektorami i przybrane niemieckiemi i japońskimi flagami.

Lotników powitały niezliczone tłumy z przedstawicielami japońskiego rządu oraz niemieckim ambasadorem Ott na czele.

„Condor" przebył przestrzeń okrągło 14.000 km. w czasie 42 godzin z przeciętną szybkością 330 km/godz.

Dzikie zwierzęta walczą

w obronie... zajętych terenów!

Zaledwie przyzwyczajono się uważać Afrykę Południową za cywilizowany i bezpieczny kraj, a już napływają stamtąd wieści o strasznych wyczynach dzikich zwierząt. Wygląda to tak, jak gdyby zwierzęta, które przepędzono z łąk, lasów i stepów, mściły się teraz za to na ludziach i „domagały się" zabranych im terytoriów.

Dotyczy to przede wszystkim zwierząt z parku Kruegera. Park ten jest największym ogrodem zoologicznym świata. Jego powierzchnia bowiem równa się powierzchni państwa tej wielkości, co Belgia. Z tego parku mieszkańcy Afryki Południowej byli bardzo dumni; albowiem tu taj zwierzęta wszelkich gatunków żyły nieskrępowanie. Ale ostatnio coraz bardziej mnożą się skargi farmerów, mieszkających w pobliżu parku „na lwy, które napadają na ich stada.

Rozzuchwalone zwierzęta napadają nie tylko na zwierzęta, ale również i na ludzi.

Oto przed pewnym czasem do Afryki Południowej przybyło dwóch mieszkańców Rodezji. Pewnego razu noc zaskoczyła ich w stepie i postanowili spać w niezamieszkałej chacie, na którą przypadkowo się natknęli. Podczas nocy jeden z nich został wyrwany ze snu przez jakiś podejrzany szmer. Otworzywszy oczy, ujrzał jak jakiś wielki cień zbliża się do okna, groźnie mrucząc.

Podróżny wyskoczył z łóżka, chwycił za broń i zbliżył się do łóżka, na którym spał jego towarzysz. Ku swemu wielkiemu zdumieniu stwierdził, że łóżko jest puste. Natychmiast wyskoczył przed chatę, aby stwierdzić, co się stało z towarzyszem.

Zaraz jednak wbiegł z powrotem do chaty i zabarykadował drzwi. Przed chatą stado wygłodniałych lwów żarło bowiem zwłoki jego towarzysza. Jeden z lwów dostał się do chaty przez okno, uderzeniem łapy w skroń pozbawił podróżnika życia, a następnie wyniósł go przez okno.

Lwy odważają się nawet atakować samochody na szosie. Pewien automobilista natknął się na szosie w odległości 50 kilometrów od Buluwayo na grupę zwierząt, które z daleka wyglądały jak sfora psów. Gdy zbliżył się w swoim malutkim wozie do zwierząt, stwierdził z przerażeniem, że to lwy i hieny. Miał wprawdzie przy sobie karabin, ale posiadał tylko cztery kule.

Wystrzeliwszy amunicję, otworzył tłumik i bez przerwy naciskając syrenę, pełnym gazem przejechał obok zwierząt. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ szosa była bardzo zła. Mimo to udało mu się zyskać na czasie, i zwierzęta, które rzuciły się za nim w pościg, nie mogły go dogonić.

Wstrząsający wypadek wydarzył się w pobliżu Lusaki. Oto młoda dziewczyna wraz z rodzicami i siostrzyczką udała się do sąsiedniej wioski na wesele. W stepie zaskoczyła ich noc i położyli się spać pod gołym niebem, ponieważ w okolicy tej od lat nie było dzikich zwierząt. Nagle wśród nocy wyrwał ich ze snu okrzyk ojca, na którego napadł lew i zabił go. Matka, nie straciwszy przytomności umysłu, poleciła dzieciom ukryć się na drzewach. Starsza córka ze zręcznością kota wdrapała się na wierzchołek drzewa, a młodsza nie mogła sobie z tym dać rady. Wówczas matka zaczęła jej pomagać. Tymczasem lew wrócił i na oczach dziewczyny zabił matkę i siostrę. Lew wyczuł również i ją i przez dwa dni była oblegana przez zwierzę, któremu w końcu głód dał się we znaki i oddalił się.

Walki w Palestynie nie ustają

LONDYN. Na południe od Haify toczyły się wczoraj w Palestynie walki wojsk brytyjskich z uzbrojoną i umundurowaną grupą Arabów, która została rozproszona. Oficjalnie podają, iż w utarczce zginęło 43 Arabów.

Żołnierzy brytyjskich poległo trzech, a 6 odniosło rany.

Zawieszenie wykładów

W związku z ostatnimi zajściami na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, z dniem wczorajszym zostały zawieszone wykłady na tej Uczelni, aż do odwołania.

Zawiadomienie o powyższym, podpisane przez Rektora, wywieszono na drzwiach głównych Uniwersytetu. Woźni nie dopuszczają słuchaczów na teren Uczelni.

Łodzie podwodne pod lodem

Plan ćwiczeń floty sowieckiej

LENINGRAD. Sztab wojennej marynarki czerwonej Morza Bałtyckiego zatwierdził plan ćwiczeń łodzi podwodnych na okres miesięcy zimowych.

Wzorem lat ubiegłych w roku tym odbędą się ćwiczenia sowieckich łodzi podwodnych pod lodem. Trasa ćwiczeń pod skorupą lodową obejmuje całą zatokę Fińską aż do Morza Bałtyckiego z punktu wyjściowego w porcie kronsztadskim.

Strajk powszechny we Francji

(Początek na str. 1-ej).

Strajk odbył się częściowo w Valencienne, gdzie we wtorek miały miejsce starcia między manifestantami i policją. **Na 45.000 robotników w Strasburgu strajkowało 2.000. Na 30.000 metalowców w okręgu Tiounvilly 1.500.**

Z Bretanii nie sygnalizują nigdzie ani poważniejszego ruchu strajkowego, ani zamieszek. W Brennes strajkowali jedynie robotnicy miejscowego arsenału.

Kolejarze zmusili sami do pracy robotników, którzy chcieli się przeciwstawić wyprowadzeniu lokomotyw z hangaru.

W La Rochelle kolejarze ogłosili deklarację, w której oświadczyli, że wobec niemożliwości strajkowania, przystępują do pracy.

W samym okręgu paryskim, to jest w Paryżu i na przedmieściach przemysłowych Paryża aresztowano w ciągu dnia około 500 robotników.

W godzinach popołudniowych na ulicach Paryża ukazały się gazety popołudniowe, lecz w zmniejszonych objętościach.

W fabrykach liońskich doszło pod wieczór do ostrych starć.

W zajściach tych padło wielu rannych. Szczegółów na razie brak.

Dzień strajku powszechnego we Francji został zamknięty w znaczeniu politycznym przez przemówienie radiowe premiera Daladier, który stwierdził oficjalnie całkowite załamanie się akcji strajkowej i zwycięstwo ładu i legalności.

Straszliwy najazd jadowitych węży

budzi zgrozę wśród nieszczęśliwych mieszkańców

Mieszkańcom wyspy Cejlon grozi straszliwa katastrofa, jakiej nie zanotowano tam od dziesięcioleci. W ciągu dwóch miesięcy nie spadła tam kropla deszczu i susza już teraz daje się dotkliwie we znaki ludności. Rzeki i źródła wysychają i od pewnego czasu nie ma świeżej wody. Skutek tego jest taki, że plony zostały zniszczone i obecnie wybuchają epidemie. Wskutek używania stęchłej wody w ostatnich dniach setki osób zachorowało na tyfus.

Dalsze poważne niebezpieczeństwo grozi z zupełnie nieoczekiwanej strony. Owady przenoszące malarię chmarami napadają na osiedla i szerzą w zastraszający sposób malarię, wśród osłabionych i wskutek tego mało odpornych ludzi. Poza tym węże, których na tej olbrzymiej wyspie jest bardzo dużo, z powodu braku wody uciekają do wsi i miast i wdzierają się nawet do mieszkań, szukając tam wody. Skutek tego najazdu jest taki, że dotychczas zanotowano kilkadziesiąt śmiertelnych wypadków pokąsania przez węże.

W ciągu ostatnich kilku dni życie w miastach i na wsi prawie całkiem zamarło. Nawet ludzie zdrowi, którzy są bardzo osłabieni, obawiają się opuszczać mieszkania w obawie przed owadami i wężami.

Władze wszczęły akcję ratunkową, zakrojoną na wielką skalę. Za pomocą samolotów rozwozi się środki lecznicze po całym kraju. W poszczególnych miastach portowych, zwrócono się z apelem do statków znajdujących się w porcie, aby brały na pokład ładunki wody i rozwoziły je po kraju. Statki oddały się na usługi rządu i przewożą podobnie jak samochody ciężarowe bańki z wodą do zagrożonych punktów, gdzie całkowicie brak wody.

Wody jednak jest tak mało, że zaledwie wystarczy na zaopatrzenie w nią szpitali i mieszkań, w których są chorzy. Szpitale są przepełnione i lekarze i siostry, chcąc w jakiś sposób zaradzić szerzącym się epidemiom, zakładają „latające szpitale": udają się w samolocie do zagrożonego punktu i rozbijają namioty w szczerym polu, umieszczając tam chorych.

Lekarze spodziewają się, że jak tylko spadnie deszcz, uda im się położyć kres epidemii. Nic jednak nie zapowiada, że deszcz spadnie w najbliższym tygodniu i mieszkańcy tej kwitnącej wyspy z przerażeniem patrzą w przyszłość, spodziewając się najgorszego.

Pierwsza konfiskata

We Lwowie dokonano pierwszego zajęcia dziennika na podstawie nowej ustawy prasowej. Zajęciu uległ dziennik lwowski „Słowo Narodowe" za artykuł p. t.: „Felieton pożegnalny".



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wi lkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewr do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji. żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę. Aniela przybyła do Krakowa: Ignatiew udał się do hotelu, ona zaś do doktora Madalińskiego, swego wuja, u którego mieszkała jej matka. Nacisnęła dzwonek.

Z drugiej strony drzwi rozległy się czyjeś kroki, jakiś kobiecy głos zapytał:

— Kto tam?

— Otwórzcie, to ja, Aniela...

— Kto?

— Aniela Grywińska... — odrzekła Aniela drżącym głosem.

Drzwi otworzyły się do połowy. Jakaś nieznajoma kobieta spoglądała na nią podejrzliwym wzrokiem. Pan doktór o tej porze nie przyjmował jeszcze, to też nie ma obowiązku wpuszczać obcych. Teraz siedzą państwo przy stole, a ta panna może przeszkodzić im przy obiedzie.

— Do kogo? — zapytała znowu służąca ostrym głosem.

— Jestem krewna państwa Madalińskich, proszę mnie wpuścić! — zawołała Aniela wzburzonym głosem.

— Krewna, a jak się pani nazywa?

— Co się stało? Przecież nie jestem złodziejką...

Służąca zdjęła łańcuch ze drzwi i powoli je otworzyła. Służąca, wysoka, otyła kobieta pod czterdziestkę, spoglądała wciąż podejrzliwie na tę dziewczynę, którą po raz pierwszy widzi u swoich państwa. Kazano jej, by nie wpuszczała nikogo do domu podczas obiadu: ale ta dziewczyna twierdzi, że jest jakąś krewną, uparła się jak gdyby miała do tego prawo.

— Czy zastałem panią Madalińską? — zapytała Aniela bardzo wzburzonym głosem.

— Panią doktorową? — poprawiła służąca — Tak... Państwo są przy obiedzie... Zechce pani zaczekać w poczekalni...

— A pani Elżbieta? — zapytała Aniela i nie czekając na odpowiedź, poszła dalej.

Ale służąca zagrodziła jej drogę i ostrym głosem powiedziała:

— Niech pani tu zaczeka... W poczekalni... Nie wolno wejść do pokoju... Państwo są przy obiedzie...

— Chciałam zobaczyć się z panią Elżbietą Grywińską — zawołała Aniela wzburzonym głosem, nie mogąc opanować się, by nie zwymyślać tej głupiej kobiety. — Gdzie jest pani Elżbieta?

Służąca nie zdążyła odpowiedzieć, gdy z pokoju doszedł Anielę dobrze znany jej głos ciotki:

— Antosiu, kto tam?

— Jakaś panna, proszę pani, powiada, że krewna...

Po chwili ukazała się w drzwiach, prowadzących do stołowego, wysoka, szczupła postać pani Madalińskiej. Spogląda na Anielę przez lorgnon na długim łańcuszku. Stoi tak chwilę, patrzy na dziewczynę i milczy.

To dziwne spojrzenie działa na Anielę hamująco, druzgocąco, że staje sama zmieszana. Ale po chwili opanowała się, zbliżyła się do ciotki, chce się z nią pocałować, jak zwykle, gdy przyjeżdżała do domu...

Ale pani Madalińska cofnęła się, zdjęła lorgnon, i ostrym głosem powiedziała:

— Gdzieś ty się wałęsała, wyrodna córko!

To pytanie oburzyło Anielę. Chwilę stała tak z szeroko otwartymi oczyma i spoglądała na szczupłą, wychudzoną twarz swej ciotki.

— Wiem, że nie masz odpowiedzi na to pytanie... — skrzyżowała ciotka dłonie na piersi — Nie powiesz mi prawdy?...

— Gdzie jest matka? — z trudem wymawiała Aniela każde słowo.

— Ach tak, teraz przypomniałaś sobie, że masz matkę... A gdym telegrafowała po ciebie do hrabiny Czardasz, nie otrzymałam odpowiedzi... Pisałam list, i kochana córunia znowu nie raczyła odpowiedzieć...

Ciotka mówiła zgryźliwym, jadowitym głosem. Każde słowo parzyło jej serce, jak krople rozpalonego ołowiu.

— Gdzie matka? — głos Anieli brzmiał głucho i rozpaczliwie.

— Chodź tutaj... Chodź do jadalni...

Teraz z kolei zwróciła się ciotka do swego męża. Łysy, przysadzisty mężczyzna, o rumianych policzkach, które zwisały jak dwa worki i ostrej bródce, siedział przy stole i jadł.

— Patrzcie no, jak ta hrabina wyglądał... Podkrążone oczy... Tak, tak... Nie na próżno...

Wysoka, szczupła ciotka westchnęła, z oczu jej pociekły łzy, które otarła chustką.

Z piersi Anieli wyrwał się straszliwy krzyk rozpaczy:

— Gdzie jest moja matka?

Doktór Madaliński otarł swe zatłuszczone wargi serwetą, pogładził spokojnie bródkę, wstał, zbliżył się do Anieli, i ujmując jej dłonie, powiedział:

— Usiądź, Anielciu, siadaj... Uspokój się... Skąd przyjechałaś?

— Gdzie jest moja matka? Proszę powiedzieć mi, gdzie jest moja matka? — spoglądała Aniela szeroko rozwartymi oczyma i na jej czole wystąpiły krople potu.

— Teraz krzyczy, jest zrozpaczona — potrząsała ciotka głową i znowu westchnęła — A przed tym wałęsała się, licho wie gdzie...

— Mój Boże, powiedzcież mi na litość boską, co się stało z moją matką? — padła Aniela na krzesło.

Wuj począł głaskać Anielę po plecach i starał się ją uspokoić:

— Uspokój się, Anielciu... Zrozum... Wiesz przecież, że twoja matka była zawsze ciężko chora... Ostatnio stale rozpaczała, że nie ma od ciebie listu... Telegrafowałem do Wiednia, do hrabiny... Zrozumiałem, że dni jej są policzone... Chciałem, żebyś przyjechała...

— Moja matka nie żyje?... Mój Boże... Mój Boże... — zasłoniła Aniela swą twarz i tak siedziała skamieniała, spoglądając przed siebie wzrokiem, w którym malowała się rozpacz, granicząca z obłędem.

Ciotka, patrząc na nią zagniewanym wzrokiem, nie zwracała uwagi na rozpacz dziewczyny, i wzdychając raz po raz, dolewała goryczy na jątrzące się rany:

— Tyś doprowadziła Elżbietę do grobu... Najsamprzód Konrad doprowadził ją do tej choroby. Rewolucjonista, bomby chciał rzucać, licho go wie jeszcze co... Matki swej nie żałował... Teraz ty, kochana córeczka, nie raczyłaś odpowiedzieć na list... Piszę jeden list po drugim, dowiaduję się, że śliczna córeczka gdzieś zniknęła... Tak, pan Bóg ukarał ciebie, możesz teraz płakać...

— No dość tego, zamilknij wreszcie! — dał doktór Madaliński znak ręką swej żonie, głaskał ramiona, główkę Anieli i powtarzał:

— Uspokój się, Anielciu. Nic na to nie mogłem poradzić... Przed śmiercią wymówiła tylko jedno słowo... Aniela...

Aniela zamilkła, chociaż miała zamiar z początku odpowiedzieć na grubiaństwo swej ciotki. Siedziała złamana, czuła, że w około niej panuje ciemność że za chwilę sama stoczy się w przepaść...

W głowie czuła tępy łomot, serce jej stało się teraz jedną, jątrzącą się raną. Straciła Milana, teraz straciła ostatnią podporę w swym życiu. Matka umarła. Czy może pozostać w domu tej złośnicy, tej bezlitosnej sekutnicy, która nie zważając na ból swej siostrzenicy, klnie ją bez przerwy, czy może pozostać w domu wuja o oblešnych oczach, wuja, który prześladuje ją nocnymi wizytami?

Nie, nie pozostanie dłużej w tym domu, który okrył się starą pleśnią przeżytych pojęć. Nie może pozostać sama z taką ciotką i takim wujem...

Łzy pociekły jej z oczu, nagle przestała panować nad sobą i wybuchła łkaniem.

Płakała teraz, gdyż przypomniała sobiet swą dolę, przeżycia ostatnich tygodni, przeżycia, które tak nerwowo ją wyczerpały...

Płacz jej wzmagał się coraz bardziej, przechodząc w spazmatyczny szloch.

(Dalszy ciąg jutro).

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Pomoc zimowa dla dzieci

będzie w tym roku znacznie rozszerzona

Na odbytym ostatnio plenarnym zebraniu podsekcji pomocy dzieciom i młodzieży Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej omówiono plan akcji w okresie zimowym 1938-39.

Pomoc Zimowa dla dzieci i młodzieży będzie w roku bieżącym znacznie rozszerzona, co wiąże się z wykonaniem ogólnopaństwowego planu opieki nad dziećmi i młodzieżą, opracowanego przez Ministerstwo Opieki Społecznej.

Plan przewiduje przede wszystkim dożywianie dzieci w rodzinach, szkołach i placówkach opieki otwartej. Dożywianie, z którego w listopadzie br. korzystało już około 400.000. dzieci i młodzieży obejmie w miesiącach zimowych około 900.000 t. j. o kilkadziesiąt tysięcy więcej, niż w roku ubiegłym.

Jednocześnie polepszy się jakość wydawanych posiłków Dzieci otrzymywać będą raz lub dwa razy dziennie posiłki z jednego, a niejednokrotnie z dwóch dań, które zawierać będą wszelkie składniki niezbędne dla zachowania zdrowia i sił, a więc tłuszcze, mięso, kasze, cukier, witaminy i t. d.

W miarę możności dożywianie w szkołach obejmie również za zwrotem kosztów dzieci rodziców zamożniejszych, aby nie wprowadzać niewłaściwego podziału i aby każde dziecko otrzymywało w południe gorący, zdrowy posiłek.

Obok akcji dożywiania przewidziane są akcje specjalne, jak np. akcja gwiazdkowa i wielkanocna, z których korzystać będą wszystkie dzieci dożywiane.

Poza tym przewidziane jest na szeroką skalę rozdawnictwo odzieży i obuwia dla około 100.000 dzieci kosztem 1 miliona zł. Jest to podwojenie pomocy w stosunku do roku ubiegłego. Rozdanych będzie 25.000 swetrów, 35.000 par obuwia, 37.000 płaszczy i td.

Wspomnieć również należy o specjalnej pomocy higieniczno-lekarskiej, opiece kulturalno-wychowawczej, wreszcie o akcji tranowej, która dzięki funduszom Ministerstwa Opieki Społecznej, ubezpieczeń społecznych i Funduszu Pracy — pozwoli rozdać dzieciom około 200.000 kg. tranu.

Na specjalną uwagę zasługuje zainicjowana w roku bieżącym akcja dostarczania najuboższym dzieciom podręczników i przyborów szkolnych. Dzięki subwencjom Ministerstwa Opieki Społecznej i Funduszu Pracy pomoc ta obejmuje kilkadziesiąt tysięcy dzieci.

Udział Pomocy Zimowej w finansowaniu ogólnej akcji pomocy dzieciom i młodzieży wyniesie w roku bieżącym około 10 milionów złotych.

Wzorowy zakład rzemieśniczy gościł wojewodę kieleckiego dr. Dzadosza

Zakład Salezjan w Kielcach dzięki wysokiemu poziomowi prac jego wychowanków i sprężystemu kierownictwu cieszy się od szeregu lat opinią placówk opartej na najlepszych wzorach rzemiosła.

Pracami tymi szczególnie żywo zainteresował wojewoda kielecki dr Dziadosz, który ubiegłego wtorku zwiedził zakład.

Pana wojewodę na wstępie powitała orkiestra oraz śpiew chóralny w wykonaniu wychowanków zakładu.

W odpowiedzi na przemówienie ks. dyr. Michałowicza, oraz słowa powitalne jednego z wychowanków pan wojewoda dał wyraz uznaniu dla osiągniętych przez wychowanków wyników, po czym zwiedził kościół św. Krzyża, gdzie ze specjalnym zainteresowaniem oglądał artystycznie wykonane witraże.

Na wstępie pan wojewoda zwiedził pracownie zakładu, gdzie interesował się poszczególnymi pracami wychowanków.

Kina kieleckie:

Czwartek: Ultimatum
Palace: Jastrząb
WF. i PW: Szesnastolatka
Casino: Przeklęty skarb

Usnął przy libacji

Jaworski Stefan (Kielce, Młynarska 108), w czasie pobytu w restauracji Stęplewskiego Józefa (Kilińskiego 4), wskutek nadużycia alkoholu usnął i w czasie snu skradziono mu pieniądze.

Sprawcę kradzieży Teleszczaka Eugeniusza zatrzymano i pieniądze w sumie 35 zł. 20 gr odebrano.

Pomnik Legionów

Pomnik Legionów został na zimę zaszalowany deskami, a to dla zabezpieczenia go przed wilgocią. Jak bowiem wiadomo obecna rzeźba jest jedynie prowizorycznym odlewem z gipsu, a właściwy odlew w metalu zostanie ukończony i zmontowany w roku przyszłym.

Pod kołami samochodu

Sobkowski Aleksander, zam. przy ul. Czarnowskiej 13, w Kielcach jechał samochodem ciężarowym. Gdy przejeżdżał ulicą Bandurskiego obok posesji Karsza niespodzianie wybiegł z podwórza tej posesji 3-letni Kowaliński Stanisław zam. na Pakoszu Dolnym 10, a dostawszy się pod samochód doznał lekkich uszkodzeń ciała.

Sobkowski odwiózł rannego do szpitala.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Obiecywali posadę

Stodólski Wojciech rolnik ze wsi Skrzelczyce, gm. Szczecno, pow. kieleckiego, zameldował policji, iż przyszli do niego Kula Alojzy i Poniewierski Feliks z Kielc i zaproponowali mu wyrobienie pracy w hucie „Ludwików", za co Stodólski wręczył im 34 zł.

Gdy Stodólski przyjechał z tymi osobnikami do Kielc furmanką i przejeżdżał ul. Piotrkowską, osobnicy ci zbiegli.

Pomoc zimowa bezrobotnym

W Magistracie odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Wykonawczego nowoobranego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym z udziałem przewodniczących poszczególnych sekcji.

Uchwalono, że w roku bieżącym pomoc bezrobotnym będzie okazywana nie w postaci zasiłków i datków lecz w dostarczeniu bezrobotnym pracy.

Pracownicy fizyczni będą musieli odpracować pewną ilość dniówek w miesiącu na robotach publicznych w myśl szczegółowego planu opracowanego przez Wydział Techniczny Magistratu. Wzamian za to otrzymywać będą przez miesiące zimowe z Komitetu PZB. 50 proc. zapracowanych dniówek w gotówce, a 50 proc. w naturze i to w rozmiarach zeszłorocznych zwiększonych o 20 proc.

Natomiast pracownicy umysłowi otrzymują stałe za trudnieni w biurach, oraz instytucjach społecznych.

Jednocześnie przyjęto szereg uchwał co do usprawnienia organizacji pracy, ściąganie wymierzonych składek, oraz w sprawie zorganizowania gwiazdki dla dzieci bezrobotnych.

Tanio i skutecznie
Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Dzieci w roli niszczycieli

Zarząd Miejski w Kielcach wykonał tabliczki z nowymi nazwami ulic. Tabliczki te, z napisami sporządzonymi na emaliowanej powierzchni, sprawiają wielce korzystne wrażenie.

Niestety jednak wiele już z tych tabliczek jest porozbijanych kamieniami. Szczególnie ucierpiały te tabliczki, które znajdując się w pobliżu szkół powszechnych służyły dzieciakom za cel w rzucaniu kamieniami.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na rozwydrzenie dzieci w wieku szkolnym, które sprawiają często stokroć gorsze wrażenie niż zawodowa chuliganeria bezdomnych dzieci ulicy.

Czas najwyższy, aby władze szkolne poświęciły więcej uwagi zachowaniu się swych wychowanków, niszczących wszystko, co tylko leży na drodze i położyły wreszcie kres łobuzerskim wybrykom dzieci.

Zapalniczki w nodze

Doniesiono policji, że na Placu Wolności w Kielcach jest żebrak, który posiada w prawej nodze (protezie) zapalniczki i kamyki, pochodzenia zagranicznego.

Przemytnikiem okazał się Gi Antoni, zamieszkały przy ul. św. Wojciecha w Kielcach, u którego podczas rewizji znaleziono w protezie 21 zapalniczek i 307 kamyków do zapalniczek.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Drobne ogłoszenia

Poszukuje niemeblowanego pokoju z niekrępującym wejściem i wszelkimi wygodami przy rodzinie kulturalnej o ile możności w śródmieściu. Zgłoszenia w Redakcji.

Unieważniam zgubioną legitymację wydaną przez Hutę Ludwików w Kielcach na nazwisko Wrzałko Aurelia Nr leg. 789.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.